

ROMAN KUŹNIAR

PRZEGLĄD SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ – ASPEKTY GLOBALNE I REGIONALNE

Rok 2014 odszedł w niesławie. Zostanie źle zapisany w kronikach międzynarodowych i podręcznikach¹. Pojawiły się poglądy, że był to najgorszy rok od zakończenia zimnej wojny, choć przecież w całym tym ćwierćwieczu nie brakowało dramatycznych sytuacji, żeby tylko przypomnieć przewlekłą wojnę na Bałkanach, ludobójstwo w regionie Wielkich Jezior, zamach 11 września czy wojnę w Iraku. W odniesieniu do minionego roku tę perspektywę narzucały wydarzenia w Europie Wschodniej oraz pojawienie się zbrodniczej efemerydy w postaci tak zwanego Państwa Islamskiego. Działo się to w strefie euroatlantyckiej, na jej obrzeżach oraz z udziałem mocarstw naszej części świata. Stąd zainteresowanie mediów, intensywność spotkań międzynarodowych związanych z tymi wydarzeniami, stąd mnogość analiz i ciemnobarwnych prognoz. Jeśli przyjrzeć się bliżej dziwnej wojnie między Rosją a Ukrainą oraz konfliktowi wywołanemu akcją dżihadu w Syrii i Iraku, to pod względem liczby ofiar czy innych strat daleko im do wielu innych dramatów po 1989 roku. Jednak agresja Rosji oznaczała w dość powszechnym odbiorze punkt zwrotny w pozimnowojennych stosunkach Zachodu z tym mocarstwem. Sukcesy dżihadu na Bliskim Wschodzie zaś zdawały się stanowić groźną syntezę wszystkich niedobrych zjawisk, które narastały w tym regionie z walnym udziałem Zachodu od wielu lat. Niebezpiecznym jej skutkiem ubocznym było przeniesienie działań zbrojnych toczonych przez Zachód na rozległym obszarze islamu do Europy, gdzie islam zdążył się już zdomować – dowodem zamach w Paryżu na początku stycznia 2015 roku. W pozostałych regionach świata sytuacja strategiczna pozostawała stabilna albo przynajmniej nie stwarzała żadnych nowych czy zaskakujących zagrożeń. Na początku 2015 roku to raczej Rosja znajdowała się w tarapatkach, które pokrzyżowały jej ofensywne plany. Zatem ostatecznie pomimo niedobrego roku 2014 nie sprawdziła się przynajmniej jedna wizja. Ta, którą zaprezentował 22 marca na swej okładce tygodnik *The Economist*: prezydent Putin z obnażonym torsem siedzący na czołgu na tle bitewnych dymów i napis „The new world order”.

ATAK ROSJI – NOWA DOKTRYNA BREŻNIEWA I JEJ KONSEKWENCJE

Wprawdzie niepokojące zmiany w polityce Rosji były sygnalizowane od pewnego czasu przez wytrawnych analityków², lecz jeszcze na kilka miesięcy przed zabo-

¹ J. Tuchman Mathews, *Year in Crisis 2014*, www.carnegieendowment.org, 10 grudnia 2014 r.

² Zob. przede wszystkim wnikliwe analizy ewolucji polityki Rosji wobec jej otoczenia autorstwa Marka Menkiszaka na łamach kolejnych edycji *Rocznika Strategicznego*.

rem Krymu nikt nie odważyłby się postawić prognozy takiego rozwoju sytuacji, jakiego byliśmy świadkami od końca lutego 2014 roku.

Na zaplanowanym na koniec listopada 2013 roku szczycie Partnerstwa Wschodniego w Wilnie miało dojść do sfinalizowania kilkuletnich zabiegów Ukrainy o podpisanie układu o stowarzyszeniu z UE, którego częścią było ustanowienie strefy wolnego handlu. W miesiącach poprzedzających ten akt Moskwa sygnalizowała rosnący sprzeciw wobec formalnego zacieśnienia związków Ukrainy z Europą. Dostrzegała w nim zagrożenie dla swych interesów, które w jej definicji **polegały nie tylko na utrzymaniu Ukrainy w rosyjskiej strefie wpływów, ale także zachowaniu w tym kraju „nieeuropejskiego” systemu gospodarczo-politycznego, który stanowił gwarancję uzależnienia Ukrainy od Rosji**. Realizacja umowy o stowarzyszeniu mogła ten stan zmienić. Jak wiadomo, na tydzień przed szczytem wileńskim prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz zrezygnował z przystąpienia do umowy pomimo złagodzenia przez Unię warunków jej podpisania. Stało się to z jednej strony pod wpływem rosyjskiego szantażu (zamknięcie rosyjskiego rynku dla eksportu z Ukrainy oraz radykalne pogorszenie warunków dostaw gazu do tego kraju), a drugiej – obietnicy finansowego wsparcia dla niej, które dawało szansę uniknięcia załamania finansów kraju znajdującego się w głębokim kryzysie oraz finansowego wsparcia kampanii wyborczej ubiegającego się powtórnie o prezydenturę Janukowycza.

Nagły zwrot władz w Kijowie przyniósł masowe protesty, które w rezultacie brutalnej reakcji władz zamieniły się w „rewolucję Majdanu”. Próba krwawego rozprawienia się z długotrwałą, zdeterminowaną i proeuropejską manifestacją Ukraińców zakończyła się upadkiem reżimu Janukowycza i ucieczką jego samego do Rosji, pomimo kompromisowego porozumienia zawartego między władzą a opozycją dzięki unijnej mediacji (w końcu lutego 2014 roku). Janukowycz rozumiał, że lata jego rządów nagromadziły taki potencjał społecznej złości, iż dni jego panowania były policzone. I wtedy stała się rzecz nieoczekiwana i bezprecedensowa w Europie po drugiej wojnie światowej. Rosja przy pomocy kilkunastu tysięcy żołnierzy twierdzy Sewastopol dokonała aneksji Krymu³. Sprzyjała jej przychylność większej części mieszkańców Krymu, z pochodzenia Rosjan, oraz bierność zarówno pozostałych mieszkańców półwyspu (praktycznie eksklawy na podobieństwo Kaliningradu), jak i władz Ukrainy. Termin „władz” jest w danym kontekście nadużyciem, ponieważ w tym czasie w Kijowie na szczytach władzy panował rozgardiasz po ucieczce Janukowycza i upadku rządu, a słabe wojsko nie otrzymało żadnych wyraźnych dyspozycji w związku z rosyjską akcją na Krymie.

Niezdolność Ukrainy do obrony swego terytorium, a przy tym początkowo anemiczna reakcja Zachodu, stanowiła dla prezydenta Putina zachętę do pójścia dalej. Sądził, że według dość podobnego jak na Krymie scenariusza uda mu się wzniecić prorosyjską rebelię na terenie kilku obwodów przylegających do Rosji i zamieszkiwanych przez ludność rosyjską lub rosyjskojęzyczną (od Charkowa przez

³ P. Grzebyk, „Aneksja Krymu przez Rosję w świetle prawa międzynarodowego”, *Sprawy Międzynarodowe* 2014, nr 1; J. Kranz, „Kilka uwag na tle aneksji Krymu przez Rosję”, *Państwo i Prawo* 2014, nr 8.

Donbas po Odessę). Zaczęło się od zgromadzenia znacznych wojsk wzdłuż granicy z Ukrainą, co mogło oznaczać zamiar wielkiej inwazji, ale w praktyce miało służyć zastraszeniu drugiej strony. Następnie, od kwietnia, próby przejmowania władzy przez inspirowane przez Moskwę uzbrojone elementy prorosyjskie powiodły się tylko na terenie dwóch obwodów – Ługańska i Doniecka. Były to jednak obwody o wyjątkowym znaczeniu gospodarczym (pochodzi z nich około 1/3 produkcji przemysłowej Ukrainy). Były one również rozsądkiem specyficznego systemu władzy w państwie – oligarchiczno-mafijno-politycznego (symbolem duet Achmetow–Janukowycz). Kierowani przez Moskwę separatyści na dużej długości otworzyli granicę z Rosją, przez którą otrzymywali stamtąd pomoc, sprzęt wojskowy (także ukryty w tak zwanych konwojach humanitarnych, co *Le Monde* określił jako „inwazję humanitarną Moskwy”)⁴ oraz regularnych żołnierzy – szeregowych i dowódców – których władze rosyjskie uważały za ochotników, podobnie jak żołnierzy garnizonu sewastopolskiego nazwano „zielonymi ludzikami”, ponieważ występowali bez oznaczeń i dystynkcji. Tym razem Ukraińcy – regularne wojsko i formacje ochotnicze – stawili opór. Powstrzymał on rozprzestrzenianie się zbrojnej irredenty, która zatrzymała się na około 2/3 terytorium obu wymienionych wyżej obwodów. Separatystyczne „republiki” ogłosiły „niepodległość”, ale bez przyłączania się do Rosji, a nawet deklarując chęć pozostania w granicach Ukrainy na specjalnych prawach. Było to realizacją chytrego planu Moskwy polegającego na domaganiu się „federalizacji” Ukrainy i uniemożliwieniu w ten sposób nie tylko sprawowania efektywnej władzy na tym terytorium przez Kijów, lecz także na zapobieżeniu przyszłemu przyłączeniu się Ukrainy do UE czy NATO. Przewlekłe walki nie zmieniały wiele, jeśli chodzi o sytuację w terenie, powiększały jedynie straty ludzkie i dewastację infrastruktury, bazy przemysłowej oraz urbanistyki regionu⁵.

Charakterystyczna dla bardziej pośrednich niż bezpośrednich działań wojennych (nie była to przy tym żadna „wojna hybrydowa”)⁶ inspirowanych i prowadzonych przez Rosję była stanowcza, **mocarstwowa retoryka, która nie tylko uzasadniała prawo silniejszego, ale miała także silne antyzachodnie ostrze**. W słynnym orędziu z 18 marca 2014 roku Władimir Putin agresję i aneksję części terytorium należącego do innego, suwerennego państwa uzasadnił względami historycznymi, strategicznymi oraz rodzajem rządów w Kijowie (rządzą tam „neonaziści, antysemita i rusofobowie”), co żywo przypominało język stalinowskiej propagandy z późnych lat trzydziestych oraz czterdziestych poprzedniego stulecia, gdy Związek Sowiecki

⁴ *Le Monde* z 24–25 sierpnia 2014 r.

⁵ B. Chrabota, „Putin grozi wojną”, *Rzeczpospolita* (dalej *Rz*) z 3 marca 2014 r.

⁶ Wojna hybrydowa oznacza świadome wykorzystanie lub występowanie w jednym konflikcie różnych form i środków walki należących do różnych kategorii konfliktów, w tym regularnych działań wojskowych, działań nieregularnych, wojny domowej, aktów terroru, przestępczości czy organizacji separatystycznych. Pewne elementy charakterystyczne dla definicji konfliktu hybrydowego tam istotnie wystąpiły, ale był to rezultat ich sytuacyjnego wykorzystania przez Moskwę: wojska rosyjskiego (nie „zielonych ludzików”) na terytorium Krymu, mniejszości rosyjskiej jako podstawy „piątej kolumny”, oddziałów dywersji, kryminogennego systemu polityczno-gospodarczego (prywatne firmy milicyjno-militarne), rozprządzenia władz centralnych w okresie rewolucji. Zob. J.W. Kipp, R. McDermott, *The bear went under the mountains: Is Russia's style of warfare really new?*, www.europeanleadershipnetwork.org, 18 grudnia 2014 r.

dokonywał zaboru ziem wielu państw Europy Środkowej i Wschodniej. Putin zarzucił przy tym Zachodowi, że sam „zawsze tak działał”, a krytyczną argumentację Europy w tym względzie nazwał „prymitywną i chamską”. Wezwał zarazem Zachód do szanowania interesów Rosji i zapowiedział ochronę interesów jej obywateli na Ukrainie, czego następstwem było zbrojne wejście do Donbasu. Ewentualne sankcje zachodnie nazwał „nieodpowiedzialnymi i agresywnymi”. Linia konfliktu została precyzyjnie przez Moskwę narysowana⁷.

Zachód początkowo ograniczył się do słownych protestów i zapowiedzi nieuznawania efektów rosyjskiej agresji. Wezwano Rosję do wycofania jej oddziałów z terytorium Ukrainy i zapowiedziano sankcje w razie kontynuacji działań Moskwy i pogarszania się sytuacji. Wstępnie ograniczono się do sankcji symbolicznych w postaci zamrożenia kont i zakazu wjazdu na terytorium państw Unii oraz USA pewnej liczby przedsiębiorców i wyższych urzędników powiązanych z przeprowadzeniem aneksji Krymu oraz operacją w Donbasie. Zarazem cały czas utrzymywano kontakty dyplomatyczne i na najwyższym szczeblu z Rosją (rozmowy z Putinem i ministrem spraw zagranicznych Ławrowem), starając się przekonać Moskwę do zmiany postępowania. Moskwa zaś oczekiwała jedynie akceptacji dla swych racji i poczynań wobec Ukrainy. Państwa zachodnie zdecydowały się na zawieszenie udziału Rosji w G-8 (grupa spotkała się jako G-7)⁸ oraz w Radzie Europy. W Moskwie tego rodzaju sankcje, choć ostro krytykowane, były uważane za nieistotne i do przyjęcia w kontekście korzyści, jakie – jak sądzono – wynikały z użycia siły wobec Ukrainy, aneksji Krymu i wzniesienia ogniska zbrojnego separatyzmu w Donbasie.

Sytuacja znacząco uległa zmianie **po zestrzeleniu nad oderwanym od Ukrainy terytorium przez rosyjski oddział** (aby nie urazić Moskwy, przypisano to separatystom)⁹ 17 lipca **malezyjskiego samolotu pasażerskiego**; lot MH17, z Rotterdamu do Kuala Lumpur. Zginęło około 300 osób, w tym niemal 200 Holendrów. Odpowiedzialność polityczna Rosji za ten czyn nie ulegała wątpliwości. Tym razem UE udało się stosunkowo szybko uzgodnić sankcje znacznie bardziej dotkliwe i starannie ukierunkowane: zakaz dostępu do technologii ważnych dla wydobywania ropy, zakaz eksportu broni i technologii dla przemysłu zbrojeniowego oraz zakaz kupowania przez zachodnich inwestorów rosyjskich akcji i obligacji (czyli niemożność pozyskiwania przez Rosję zachodnich środków finansowych)¹⁰. Podobne kroki podjęły Stany Zjednoczone i kilka innych państw zachodnich oraz Japonia. O ile reakcję podzielonej wewnętrznie w tej sprawie Unii uważano za bardzo umiarkowaną, o tyle Sojusz Atlantycki zdobył się na wyraźniejszy sygnał zaniepokojenia i ostrzeżenia pod adresem Rosji. Na szczycie NATO w Newport, 4–5 września, zapadły decyzje o wzmocnieniu wschodniej flanki sojuszu, czyli o zwiększeniu obecności w róż-

⁷ J. Kurski, „Doktryna Putina”, *Gazeta Wyborcza* (dalej: *GW*) z 22 marca 2014 r. Tam także tekst orędzia Putina z 18 marca.

⁸ A. Smale, M.D. Shear, „Russia is ousted from Group of 8 by U.S. and allies”, *The International New York Times* (dalej: *INYT*) z 24 marca 2014 r.

⁹ „Rakietę wystrzelili Rosjanie (raport międzynarodowego zespołu dziennikarzy)”, *Dziennik. Gazeta Prawna* z 16 stycznia 2015 r.

¹⁰ A. Kublik, „Sankcje to koronkowa robota”, *GW* z 1 sierpnia 2014 r.

nych formach (od magazynów po oddziały wojskowe) w państwach brzegowych od Estonii po Rumunię. Trzeba jednak zaznaczyć, że również wewnątrz sojuszu pojawiły się silne rozbieżności odnośnie do oceny rosyjskiego zagrożenia przez pryzmat agresji na Ukrainę i właściwej na nią odpowiedzi. Według niektórych państw członkowskich, zwłaszcza Niemiec, sojusz nadal powinien przestrzegać postanowień Aktu stanowiącego NATO–Rosja z 1997 roku, który przewidywał ograniczenia jego obecności wojskowej na obszarze przyszłych państw członkowskich. Obrońcy tego sprzyjającego Rosji stanowiska ignorowali fakt, że Rosja złamała liczne zobowiązania zawarte w tym dokumencie, a jej poczynania uprawniały NATO do zwiększenia swej obecności na terytoriach państw, które przystąpiły do niego po 1997 roku.

Spory w UE i w sojuszu wokół traktowania Rosji po jej agresji na Ukrainę i w świetle całego szeregu nieprzyjaznych, wręcz konfrontacyjnych zachowań wobec Zachodu znalazły swoje ideowo-polityczne odzwierciedlenie w głośnym artykule znanego przedstawiciela szkoły realistycznej w amerykańskim podejściu do stosunków międzynarodowych, profesora Uniwersytetu Chicagowskiego Johna Mearsheimera. **Mearsheimer twierdzi, że to Zachód odpowiada za kryzys na Ukrainie, ponieważ po zakończeniu zimnej wojny nieustannie prowokował Rosję i naruszał jej interesy przez rozszerzenie NATO i UE na państwa należące wcześniej do bloku sowieckiego.** W odpowiedzi na plany przyłączenia Ukrainy i Gruzji do UE i ewentualnie NATO oraz promocję demokracji i praw człowieka na obszarze byłego ZSRR, w tym samej Rosji, Rosja – po upadku jej człowieka Janukowycza – nie mogła zareagować inaczej. Drogą do normalizacji pożytecznych dla Zachodu stosunków z Rosją, uważa chicagowski profesor, jest neutralny status Ukrainy, porzucenie mrzonek, że może ona stać się kiedyś częścią Zachodu, oraz zaprzestanie upowszechniania zachodnich wartości i standardów na obszarze uważanym przez Moskwę za jej strefę wpływów. Polemikę z argumentami Mearsheimera, wskazując na innego rodzaju „winę” Zachodu (zepsucie Rosji nadmiernymi ustępstwami i pobłażliwością), toczą w innym miejscu. Są one jednak charakterystyczne dla całkiem szerokiego i wpływowego na Zachodzie frontu środowisk sprzyjających Rosji, od klasycznych pożytecznych idiotów, przez ludzi naiwnych lub myślących anachronicznymi stereotypami zimnej wojny i lęku przed Moskwą aż po biznes pragnący robić lukratywne interesy z każdą Rosją¹¹. Do podręcznikowych przykładów przedstawicieli tego środowiska należą byli kanclerze Niemiec Helmut Schmidt i Gerhard Schröder czy były premier Włoch Silvio Berlusconi. Emblematyczna w tym kontekście była tragiczna śmierć prezesa francuskiego Totalu, wielkiego koncernu paliwowego, który sprzeciwiał się sankcjom na Rosję, a zginął na lotnisku w Moskwie, gdy jego samolot zderzył się na pasie startowym z pługiem śnieżnym prowadzonym przez pijanego kierowcę...¹².

¹¹ J. Mearsheimer, „Why the Ukraine crisis is the West’s fault. The liberal delusions that provoked Putin”, *Foreign Affairs*, wrzesień–październik 2014. Polemika: R. Kuźniar, „Mearsheimer i nędra (jego) realizmu”, *Sprawy Międzynarodowe* 2014, nr 4; idem, „Z Putinem jak z jajkiem”, *GW* z 8–9 listopada 2014 r. Podobnie K. Dawisha, „Bad-mannered Russians in the West”, *INYYT* z 3 grudnia 2014 r.

¹² Francuski *Le Monde* dał wtedy tytuł „Śmierć emblematycznego patrona” (z 22 października 2014 r.), podczas gdy była to raczej właśnie „emblematyczna śmierć”...

Środowiska przyjazne Rosji, które, jak twierdziły, ją „rozumiały”, miały niemały wpływ na dość nieśmiałą w sumie i wstrzemięźliwą postawę Zachodu w obliczu nowej odsłony polityki prezydenta Putina. Jednak ani im, ani samej Rosji nie sprzyjały przemiany zachodzące na Ukrainie. Wszak już od pierwszych protestów przeciwko porzuceniu przez Janukowycza umowy o stowarzyszeniu z Unią rozwój wydarzeń toczył się pod sztandarem przyłączania się Ukrainy do Europy, podczas gdy Rosja weszła z Europą na „wojenną ścieżkę” nie tylko w sensie konfrontacji o kształt europejskiego porządku, ale także faszyzacji polityki wewnętrznej (Putin sprawiał wrażenie, jakby wzorował się na wodzach państw autorytarnych Europy przedwojennej lub Ameryki Łacińskiej). **Sięganie przez Rosję Putina do wzorców sowieckich i Rosji carskiej zarazem dawało nieoczekiwanie miękko-faszystowską syntezę**¹³. Tymczasem 25 maja Ukraińcy wybrali proeuropejskiego Petra Poroszenkę na prezydenta, a następnie w październikowych wyborach parlamentarnych oddali władzę proeuropejskim demokratycznym siłom politycznym. Szefem rządu został polityk europejskiego autoramentu, Arsenij Jaceniuk. Jednocześnie jedne i drugie wybory przebiegły zgodnie z europejskimi standardami, których dotrzymano staranniej niż kiedykolwiek wcześniej na Ukrainie i do jakich Rosja po upadku Związku Sowieckiego nigdy się nie zbliżyła. Znacznie wolniej szło reformowanie kraju w odpowiedzi na oczekiwania UE czy nawet samych Ukraińców, ale też państwu znajdującemu się *de facto* w stanie wojny nie jest łatwo podejmować trudne społecznie reformy. Dawała także o sobie znać w tym kontekście postkomunistyczna inercja i pozostawanie znacznej części społeczeństwa, a zwłaszcza klasy urzędniczo-politycznej różnych szczebli, w stanie *homo sovieticus*. Jednak propagandowe twierdzenia Rosji o neonazistach, antysemitach i uzurpatorach rządzących na Ukrainie nie tylko były pozbawione wiarygodności, ale samą otwarcie nacjonalistyczno-autorytarną władzę w Moskwie wystawiały na śmieszność.

Położenie Rosji w kontekście wojny przeciwko Ukrainie zaczęło się pogarszać od grudnia 2014 roku. Pierwsze pojawiły się efekty sankcji, których pośrednią, ale jeszcze dotkliwszą od nich samych konsekwencją była wielka ucieczka obcego, ale i własnego kapitału z Rosji za granicę. Znacznie poważniejszy w skutkach dla sytuacji finansowo-gospodarczej kraju okazał się radykalny spadek ceny ropy naftowej. Jeszcze w pierwszej połowie roku wynosiła ona około 110 USD za baryłkę, by jesienią wahać się między 70 a 80 USD, a na początku 2015 roku schodzić poniżej 70, ropy amerykańskiej zaś nawet lekko poniżej 50 USD. Oznaczało to potężne uderzenie w budżet Rosji, który był oparty na założeniu ceny ropy w granicach 105 USD. Zaczęły o sobie dawać znać brak reform i eksportowa monokultura (ok. 70% dochodów z eksportu pochodziło ze sprzedaży ropy i gazu). Wcześniej oligarchiczny typ własności w gospodarce, autorytaryzm polityczny oraz wysokie ceny węglowodorów przeciwdziałały takim reformom, które by zwiększały konkurencyjność go-

¹³ T. Snyder, „Putin tęskni za sojuszem z Hitlerem”, *GW* z 22–23 listopada 2014 r.; A. Zubow, „Putin nie wraca do ZSRR” (rozmawiał A. Łomanowski), *Rz* z 10–11 maja 2014 r. (zdaniem Zubowa Putin wraca do europejskiego faszyzmu – R.K.).

spodarczą Rosji w gospodarce światowej¹⁴. Czynnikiem dodatkowo pogarszającym pozycję Rosji była jej odmowa zaprzestania interwencji zbrojnej na Ukrainie (obecność żołnierzy rosyjskich oraz wsparcie dla separatyzmu Donbasu). We wrześniu zostało zawarte tak zwane porozumienie mińskie, w którym Moskwa zobowiązała się do współpracy przy rozwiązywaniu „kryzysu”, w tym właśnie do wycofania wojsk, wsparcia oraz zamknięcia granicy z Ukrainą. Żadne z tych zobowiązań nie zostało dotrzymane. W tej sytuacji kanclerz Merkel zajęła stanowczą postawę wobec Moskwy i konsekwentnie domagała się realizacji porozumienia z Mińska, zanim będzie możliwa jakakolwiek rozmowa na temat ograniczenia lub zdjęcia sankcji¹⁵. Rosja znalazła się w politycznej izolacji. Putinowi brakowało partnerów do rozmowy; czasem wyłom w zachodniej solidarności zrobił prezydent Hollande czy prezydenci Czech lub Austrii. Sytuacja Rosji stała się tak zła, że jej przyjaciele rozpoczęli na przełomie roku ofensywę zmierzającą do zdjęcia sankcji i wznowienia dialogu politycznego¹⁶. Problem z dialogiem z Rosją polegał na tym, że jej prezydent zupełnie nie rozumiał podstawowej zasady każdego dialogu, czyli zasady dobrej wiary (*bona fide*). Postępował bowiem według logiki „kto kogo”. Wychwalany w pierwszej połowie roku za strategiczny majstersztyk i wodzenie Zachodu za nos Putin znalazł się w ślepych zaułku. Od przełomu roku sprzyjający Rosji politycy zachodni wzywali do znalezienia dla niego „wyjścia z twarzą”, ale nie brzmiało to przekonująco wobec braku sygnałów zmiany kursu Moskwy¹⁷. Przeciwnie, 26 grudnia 2014 roku **Putin podpisał nową doktrynę wojskową Rosji, którą można określić jako nową „doktrynę Breżniewa”**, Rosja bowiem przyznała sobie w niej „prawo” do zbrojnego interweniowania w państwach sąsiadujących (b. ZSRR), jeśli sytuacja miała by się tam rozwijać w sposób niezgodny z jej interesami¹⁸. To, co wydawało się początkowo zwycięstwem (przynajmniej taktycznym), może okazać się strategiczną porażką. Zwłaszcza jeśli Ukraina trwale odwróci się od Rosji i stopniowo normalizując sytuację wewnętrzną, będzie się skutecznie wiązać z Zachodem. Wówczas nawet utworzona pod koniec 2014 roku atrapa w postaci Unii Eurazjatyckiej nie będzie w stanie skompensować Rosji straty Ukrainy postrzeganej w Moskwie jako nierozdzielna z Rosją i stanowiącej jej główne państwo wasalne świadczące o mocarstwowej pozycji¹⁹. Nie może też tego skompensować Rosji zwrot ku Chinom, wobec których może ona stać się tylko satelitą lub surowcową półkolonią.

¹⁴ J. Rutkowski, „Rosję niedługo czeka recesja” (rozmawiał P. Mazurkiewicz), *Rz* z 21 maja 2014 r.; H. Kozieł, „Osłabiona już Rosja będzie jeszcze słabsza”, *Rz* z 31 lipca 2014 r.

¹⁵ J. Bielecki, „Berlin przestał się łudzić”, *Rz* z 20 listopada 2014 r.

¹⁶ C. Ducourtieux, J.-P. Stroobants, „La crise économique russe inquiète les Européens”, *Le Monde* z 19 grudnia 2014 r.

¹⁷ E. Lucas, „Nie podawaj ręki gangsterowi”, *GW* z 10–11 stycznia 2014 r.

¹⁸ W. Radziwiłowicz, „Kreml uważa, że ma prawo interweniować zbrojnie u sąsiadów”, *GW* z 29 grudnia 2014 r.

¹⁹ B. Niemcow, „Patologiczny łgarz Putin”, *GW* z 30–31 sierpnia 2014 r.; A. Barbaszyn, „Alternatywna rzeczywistość W. Putina”, *Rz* z 9 grudnia 2014 r.; I. Tsvetkov, „Russia’s place in the changing world order”, *INYYT* z 12 listopada 2014 r.

ZACHÓD SIĘ BUDZI (Z TRUDEM)

„The world needs to face the danger Mr Putin poses. If it does not stand up to him today, worse will follow” – pisali redaktorzy *The Economist* w artykule zatytułowanym „Sieć kłamstw”. Zwracano uwagę na kłamstwo, oszustwo, zwodzenie jako nieodłączną cechę putinowskiego systemu władzy (*mendocracy*) oraz na zasadniczo antagonistyczną wobec Zachodu naturę putinowskiej Rosji, ta bowiem powinna ją wykluczać z wszelkich międzynarodowych forów, których podstawą jest zaufanie i mówienie sobie prawdy²⁰. „Putin musi w długim okresie przegrać” – twierdził od początku przewodniczący francuskiej Fundacji Badań Strategicznych (FRS) Camille Grand. Albo będzie kontynuował ofensywę i doprowadzi Rosję do większej izolacji, albo ją zatrzyma, co będzie oznaczać upadek jego wielkiego imperialnego projektu. I dodawał: „Co prawda gra znacznie lepiej od Zachodu, ale ma zdecydowanie gorsze karty”. No i „przelicytował” – dodawał generalnie prorosyjski prof. Anatol Lieven z Georgetown²¹.

Czym innym jednak była zasadnicza zgoda wokół tej diagnozy, czym innym zdolność do spójnej i stanowczej reakcji Zachodu. **Wymagaloby to przebudzenia go ze strategicznego letargu, w który zapadł wiele lat wcześniej**, choć na powierzchni wydawał się strategicznie aktywny, lecz jedynie w łatwych pod tym względem sytuacjach (wymuszanie pokoju, interwencja humanitarna, stabilizowanie sytuacji po konflikcie w krajach słabych lub upadłych). Agresja Rosji oraz jej otwarta wrogość wobec Zachodu mogła pomóc w tym przebudzeniu i w pewnej mierze nawet tak się stało, ale w stopniu daleko poniżej jego własnych możliwości oraz znacząco poniżej wyzwania, które rzuciła Rosja Putina. Świadectwem tego lęku Zachodu przed koniecznością zajęcia strategicznej postawy wobec nowej Rosji była obawa przed nową zimną wojną i nowym powstrzymywaniem. W zachodnim dyskursie starano się wystrzegać tych pojęć, a jeśli się pojawiły – stanowczo je odrzucano²². Oczywiście, chodziło nie tyle o trafność analogii (przecież dzisiejsza Rosja jest zbyt słaba, aby być biegunem/stroną w nowej zimnej wojnie), ile o strach, że trzeba będzie ograniczyć kontakty, używać innego języka, stanowczo i wiarygodnie reagować na kampanię pogróżek i testowania odporności psychicznej (*chicken game*, w którą uwielbiał grać z Zachodem Putin), a także pewną cenę, którą trzeba będzie zapłacić za powstrzymanie rosyjskiej ofensywy²³.

Zachodowi trudno było przyjąć do wiadomości to, co twierdzili wybitni rosyjscy pisarze, znawcy „rosyjskiej duszy”, na przykład Wiktor Jerofiejew: „Zachód żyje w iluzji, że Rosja to »potencjalny kraj europejski«, gdzie tylko tymczasowo usta-

²⁰ „A web of lies”, *The Economist* z 26 lipca 2014 r.

²¹ C. Grand, „Putin musi przegrać” (rozmawiał J. Bielecki), *Rz* z 24 marca 2014 r.; A. Lieven, „How can the West solve its Ukraine problem”, *BBC News. Europe* z 2 grudnia 2014 r.

²² R. Kuźniar, „Putin polubił wojnę”, *Rz* z 8 kwietnia 2014 r.; idem, „Unia może stawić czoło Rosji”, *Rz* z 21 listopada 2014 r.

²³ P. Baker, „If not a cold war, a return to a chilly rivalry”, *INYYT* z 18 marca 2014 r.; M.A. McFaul, „Confronting Putin’s Russia”, *INYYT* z 23 marca 2014 r.; M. Zawadzki, „Wraca zimna wojna?”, *GW* z 30 lipca 2014 r.; S. Charap, J. Shapiro, „How to avoid a new cold war”, *Current History*, październik 2014; S.F. Szabo, „How war can come to Europe”, *press@gmfus.org* z 11 grudnia 2014 r.

nowiono reżim »politycznego szaleństwa«. **Ta katastrofalna pomyłka znalazła finał w Donbasie, gdzie zderzyły się dwa systemy wartości: europejski i rosyjski. Pierwszy raz od bardzo dawna doszło na kontynencie do wojny o wartości.** Wojny, która udowodniła, jak bardzo Rosja nie należy do Europy²⁴. Trochę nie dowierzano, że ceniony do niedawna partner i uczestnik wielu wspólnych spotkań oficjalnych i nieformalnych staje się nie na żarty nieobliczalnym przeciwnikiem, który darzy Zachód pogardą i zamierza siłą zbrojną wyrębać sobie jakieś specjalne prawa w tej części świata (strefie euroatlantyckiej), choć ta wydawała się już pokojowo ułożona; trochę podobnie jak w przypadku wujka Józka (*uncle Joe*) Stalina zaraz po drugiej wojnie światowej. Dla badaczy i komentatorów nie ulegało wątpliwości, że Zachód początkowo nie stanął na wysokości zadania, że w dużej mierze brało się to z obecnej jego kondycji, zwłaszcza kryzysu tożsamości, ale też że z czasem zaczął radzić sobie lepiej z rosyjskim wyzwaniem, co mogłoby potwierdzać znaną prawidłowość, że demokracje wolno się mobilizują w obliczu zagrożeń, ale po pewnym czasie do tej mobilizacji dochodzi i zwyciężają w konfrontacji z autorytarnym przeciwnikiem²⁵.

Coraz lepsze radzenie sobie przez Zachód z rosyjskim wyzwaniem w stosunkowo niewielkim stopniu będzie mieć wpływ na sytuację **Ukrainy, która będzie płacić wysoką cenę za ponad dwadzieścia lat zaniechań, politycznego niedorozwoju, braku myśli państwowej i ugrzęźnięcia w postkomunistycznej stagnacji.** Zachód powstrzymał Rosję przed kontynuowaniem otwartej agresji przeciw Ukrainie, ale wydobyte państwa z zapaści będzie należeć do Ukraińców. Zachód może obronić Ukrainę przed wasalizacją przez Rosję, ale nie otworzy natychmiast jej drzwi do NATO czy UE; Ukraina nie jest jeszcze na tym etapie rozwoju. Stąd płynące z Zachodu – m.in. Brzeziński, Kissinger, Kaplan – liczne sugestie jakiegoś wariantu finlandyzacji dla Ukrainy, niektóre z nich zresztą całkiem rozsądne i nawet może nazbyt ambitne, jak na dzisiejsze możliwości tego państwa²⁶.

Stosunkowo dobrze poradziły sobie z adaptacją do nowej sytuacji stworzonej przez Putina Stany Zjednoczone. Już wcześniej Waszyngton czuł się zapewne nieco upokorzony sposobem, w jaki Rosja przed rokiem uratowała głowę swojemu sojusznikowi – Syrii al-Asada (w czym pomogła nieporadność administracji USA wobec Syrii). Agresja Rosji dała z kolei szansę Waszyngtonowi, aby powiedzieć *enough is enough*. Także pod presją wewnętrznej krytyki i oczekiwań rząd prezydenta Obamy, a zwłaszcza on sam w 2014 roku, radził sobie nieporównanie lepiej. Waszyngton, w przeciwieństwie do stolic Europy Zachodniej, bardzo klarownie i jednoznacznie odniósł się do agresji Rosji i szybko podjął decyzje z pierwszymi sankcjami łącznie. Amerykanie, którzy w 1997 roku zaprosili Rosję do G-7, teraz

²⁴ W. Jerońfiejew, „Niech się nas boją i szanują” (rozmawiał K. Benedyczak), *GW* z 17–18 stycznia 2015 r.

²⁵ L. Balcerowicz, „Zachód zareagował za słabo”, *Rz* z 2 kwietnia 2014 r.; K. Rak, „Lęki Zachodu”, *Rz* z 17–18 maja 2014 r.; A. Applebaum, „Zachód zaspał”, *GW* z 25–26 października 2014 r.; „The siege”, *The Economist* z 12 lipca 2014 r.

²⁶ R. Nyberg, „Finland’s lesson for Ukraine”, *INYYT* z 2 września 2014 r.; M. Czech, „F-16 nad stepem szerokim”, *GW* z 5–6 lipca 2014 r.; R.D. Kaplan, „Ukraina skazana na kompromis z Kremlem”, *Rz* z 19 września 2014 r.

ją stamtąd wyprosili i G-8 na powrót stała się G-7. 28 maja 2014 roku w West Point Barack Obama wygłosił w końcu ważne przemówienie, w którym wyłożył strategię polityki zagranicznej USA, łącznie z gotowością użycia siły, także jednostronnie, jeśli będą to uzasadniać istotne interesy USA. Dał przy tym jednak prymat dyplomacji i pokojowym środkom osiągnięcia przez Amerykę jej celów i rozwiązywania trudnych problemów międzynarodowych – nawiązując do dobrej tradycji prezydentów Roosevelta, Trumana, Eisenhowera i Kennedy’ego. Upewnił europejskich sojuszników o trwałości amerykańskich zobowiązań (przez NATO) oraz o wadze, jaką USA przywiązują do ONZ i innych wielostronnych instrumentów budowania lepszego porządku międzynarodowego. Owszem, podkreślił amerykańską wyjątkowość, ale w sposób, który nie wzbudzał niepokoju u innych, kładł bowiem nacisk na znaczenie powściągliwości w polityce zagranicznej USA. Takich podobnie jednoznacznych, dobrych wystąpień o roli międzynarodowej Ameryki, jej zobowiązaniach, potępieniu polityki Rosji i pomocy dla Ukrainy było więcej, zwłaszcza w Warszawie przy okazji obchodów 25-lecia polskiej wolności i przemian w naszej części świata 4 czerwca, a następnie we wrześniu, na otwarciu sesji ZO NZ. Komentatorzy nie mieli wątpliwości: stanowczość i klarowność wróciła do Białego Domu²⁷.

Tę stanowczość Obama prezentował zarówno w czasie pobytu w Europie wiosną, w tym odwiedzając Polskę²⁸, w trakcie szczytu NATO w Newport na początku września, w decyzji o przekazaniu Ukrainie wojskowego sprzętu obronnego²⁹, wreszcie, po pewnych wahaniach, a nawet ujawnieniu początkowej bezradności, podejmując próbę ograniczenia ekspansji „Państwa Islamskiego” przy użyciu bezpośrednich środków militarnych, jak i przez wsparcie dla państw regionu zagrożonych tą ekspansją. To głównie dzięki Ameryce doszło do pewnego przebudzenia Sojuszu Północnoatlantyckiego i podjęcia decyzji o wzmocnieniu wschodniej flanki NATO, głównie przy pomocy żołnierzy zza oceanu. Szczególnie twardym orzechem do zgryzienia była decyzja o bezpośrednim włączeniu się w zwalczanie dżihadystycznego Państwa Islamskiego. Obama musiał mieć świadomość, że sukcesy dżihadystów były prostym następstwem zachodnich interwencji w tej części świata, zwłaszcza agresji USA na Irak oraz wsparcia udzielonego bojownikom zmierzającym do obalenia władzy Baszara al-Asada w Syrii. Poparcie Waszyngtonu udzielane sekciarskiemu rządowi w Bagdadzie było jednym ze źródeł sunnickiej opozycji wobec szyckiej dominacji i akceptacji dżihadystów na sunnickich terenach kraju. Amerykanie musieli zatem najpierw wymienić rząd w Bagdadzie, wysłać dodatkowe siły wojskowe, a następnie przystąpić do ratowania państwa przez ofensywę powietrzną na pozycje bojowników Państwa Islamskiego, co istotnie powstrzymało

²⁷ P. Baker, „Pressure rising as Obama works to rein in Russia”, *INYT* z 2 marca 2014 r.; M. Zawadzki, „Koniec imperium? Jeszcze nie...”, *GW* z 5 maja 2014 r.; K. Kay, „Obama: US must show restraint abroad”, *BBC News. US & Canada* z 28 maja 2014 r.; M.A. Cohen, „Obama’s understated foreign policy gains”, *INYT* z 9 lipca 2014 r.; V.R. Nasr, „The grand strategy Obama needs”, *INYT* z 10 września 2014 r.; M. Zawadzki, „Dobitne credo Obamy”, *GW* z 25 września 2014 r.

²⁸ P. Baker, R. Lyman, „Obama, in Poland, renews commitment to security”, *INYT* z 3 czerwca 2014 r.; A. Słojewska, „Obama uspokaja Europejczyków”, *Rz* z 27 marca 2014 r.; J. Kiwerska, „Rosjo, miej się na baczności. Ameryka wraca”, *Biuletyn Instytutu Zachodniego* 2014, nr 164 z 6 czerwca 2014 r.

²⁹ MZ, „USA pomogą Ukrainie”, *GW* z 18 grudnia 2014 r.

ich ekspansję, ale przecież nie przybliżyło do pokojowego rozwiązania problemu. Waszyngton musiał przy tym tak prowadzić swoją operację militarną, aby nie wyglądała na wsparcie dla al-Asada ani też na współdziałanie z Iranem, choć wszystkie trzy strony paradoksalnie znalazły się w jednej, nieformalnej koalicji, z czego zadowolony był zwłaszcza Teheran. Wysyłał sygnały, że byłby gotów zgodzić się na dalej idącą koordynację działań zbrojnych z USA, której z kolei Waszyngton nie chciał podjąć z obawy, że wiązałoby się to z pewnymi koncesjami w sprawie irańskiego programu nuklearnego³⁰.

Wzmacniając więzi z Europą, Stany Zjednoczone bynajmniej nie zamierzały się odwracać od Azji, czego dowiodły dwie wizyty prezydenta Obamy w krajach Azji i Pacyfiku w kwietniu i listopadzie 2014 roku. Ameryka i tam miała wielką rolę do odegrania. Tak przynajmniej chciało wiele państw regionu i leżało to w interesie Stanów Zjednoczonych³¹. Waszyngton mógł sobie pozwolić na większą śmiałość na obu kierunkach (plus zwiększenie zaangażowania na Bliskim Wschodzie) z uwagi na wyraźną poprawę sytuacji gospodarczej, silne tendencje wzrostowe, znaczący spadek bezrobocia i wzmocnienie dolara jako waluty rezerwowej. **Szczególnie korzystna okazała się dla Stanów Zjednoczonych rewolucja łupkowa**, czyli ogromne zwiększenie wydobycia gazu i ropy z łupków, co uderzyło silnie w Rosję, a jednocześnie uniezależniło USA od importu z innych części świata, zwłaszcza z krajów Zatoki Perskiej. Wizerunkowo ważna dla samego Obamy była decyzja o ujawnieniu skróconej wersji raportu Kongresu USA o torturach stosowanych przez CIA w okresie administracji George'a W. Busha w ramach tak zwanej wojny z terrorem³². Pomimo poprawy sytuacji gospodarczej oraz znacząco lepszego radzenia sobie w sprawach międzynarodowych przez obecną administrację Partia Demokratyczna poniosła klęskę w listopadowych wyborach do Kongresu i utraciła większość także w tradycyjnie „demokratycznym” Senacie. Był to jednak rezultat krytycznego stosunku Amerykanów do polityki wewnętrznej Obamy i przejęcie Kongresu przez republikanów nie powinno mieć wpływu na politykę zagraniczną USA³³. Wzmocnieniu może jednak ulec pozycja sektora obronnego i programów zbrojeniowych.

NATO – budzenie ze strategicznego letargu. Jak zauważył jeden z ekspertów, na rok przed przewidywanym szczytem NATO nie bardzo było wiadomo, co – poza sprawami związanymi z zamykaniem operacji afgańskiej – może być interesującym przedmiotem narady i decyzji przywódców sojuszu. Obawiano się nudnego szczytu. A już kilka miesięcy później sojusz znalazł się w ogniu gorących dyskusji nad tym, jak zareagować na inwazję Rosji na Ukrainę (wojna w Europie) oraz wybuch konfliktu na Bliskim Wschodzie, czyli wyzwanie dla bezpieczeństwa państw członkow-

³⁰ F. Bruni, „Obama's messy words”, *INYT* z 1 września 2014 r.; W. Laqueur, „Zagubiona Ameryka”, *Rz* z 27–28 września 2014 r.; M. Zawadzki, „Obama, czyli Bush 2.0?”, *GW* z 27–28 września 2014 r.; T. Arango, T. Erdbrink, „U.S. and Iran both attack ISIS, but try not to look like allies”, *INYT* z 3 grudnia 2014 r.

³¹ D. Twinning, shadow.foreignpolicy.com. z 21 kwietnia 2014 r.

³² J. Bielecki, „Obama rozlicza Busha”, *Rz* z 10 grudnia 2014 r.

³³ T. Deptuła, „Obama przegrał wszystko”, *Rz* z 6 listopada 2014 r.; G. Paris, „Dure défaite pour M. Obama à mi-mandat”, *Le Monde* z 6 listopada 2014 r.

skich południowo-wschodniej flanki³⁴. Od Estonii przez Bałkany po Turcję solidność granicy i wiarygodność art. 5 zostały wystawione na poważną próbę.

Militarna operacja Rosji przeciwko Ukrainie i ostra antyzachodnia retoryka Moskwy wyträciły NATO z długotrwałego strategicznego letargu, którego jednym ze źródeł było przeświadczenie, że Rosja jest przyjaznym, czasem trudnym, ale partnerem sojuszu. Tymczasem z dnia na dzień zdefiniowała się ona jako bezwzględny i przebiegły przeciwnik Zachodu, który postrzega NATO jako wroga i przeszkodę dla imperialnej dominacji w swym otoczeniu, czyli wzdłuż granic sojuszu. Rosja postanowiła unieważnić porządek międzynarodowy, którego NATO było jednym ze strażników³⁵. Jednak pomimo niebudzącego wątpliwości jej zachowania w sojuszu długo nie było zgody odnośnie do rodzaju reakcji. W tygodniach i dniach poprzedzających szczyt NATO w Newport (4–5 września 2014 roku) zachodnioeuropejscy przyjaciele Moskwy upierali się przy literalnym respektowaniu Aktu stanowiącego NATO–Rosja z 1997 roku, w części mówiącej o tym, że sojusz nie zamierza na stałe lokować w nowych państwach członkowskich (z byłego Układu Warszawskiego) znaczących sił wojskowych. Oznaczałoby to niemożliwość wzmocnienia bezpieczeństwa państw wschodniej flanki. Z Rosją trzeba rozmawiać, a nie ją irtować, tak brzmiała logika ich argumentacji³⁶. Ostatecznie udało się przeorientować strategicznie sojusz dzięki decyzji o wzmocnieniu wschodniej flanki NATO (długa implementacja) oraz mocnemu językowi odzwierciedlającemu nową rzeczywistość geostrategiczną w Europie; zawieszono także dialog z Moskwą. Przebieg dyskusji w Newport wskazywał, że sojusznicy zdali sobie sprawę z tego, iż stoją **w obliczu nie tyle „prześciowego pogorszenia pogody, ale bardziej trwałej zmiany klimatu”**. Był to jednak dopiero początek zmian w strategii NATO, także z tego względu, że europejscy członkowie nie byli gotowi odpowiednio szybko powrócić do przyjętej w sojuszu zasady 2% PKB na obronę. Dla niektórych zagrożenie ze strony Rosji nadal było abstrakcją („z Putinem należy rozmawiać i jakoś się ułożyć”). Przy okazji wyszło na jaw, że ogólne zdolności wojskowe i plany ewentualnościowe wielu sojuszników na niewiele by się zdały w razie otwartej agresji Rosji na przykład na państwa bałtyckie³⁷. To także musi być przedmiotem intensywnej pracy NATO w ramach strategicznego przebudzenia, które, oby, dokonało się do następnego szczytu w 2016 roku, w Warszawie.

Zakończona w grudniu 2014 roku operacja stabilizacyjna (często także bojowa) ISAF w Afganistanie nie skłoniła sojuszu do poważniejszej refleksji na temat zasadniczych problemów związanych z takimi operacjami. Sojusz wychodził z Afganistanu (pozostawiając tam małą misję szkoleniowo-doradczą) bez poczucia

³⁴ G.J. Schmitt, „Scrimping on NATO”, *INYT* z 2 września 2014 r.

³⁵ M.E. Brown, „NATO’s biggest mistake”, *Foreign Affairs*, maj–czerwiec 2014; E. Lucas, „Skończmy z myślą o niegroźnej Rosji”, *GW* z 6–7 września 2014 r.

³⁶ A. Vershbow (z-ca sekret. gen. NATO), „Z Rosją trzeba dyplomatycznie” (rozmawiał J. Bielecki), *Rz* z 21–22 czerwca 2014 r.; J. Bielecki, „NATO wierzy w dobrego Putina”, *Rz* z 2 września 2014 r.; K. Rak, „Niemiecki adwokat Putina”, *ibidem*.

³⁷ A. Słojewska, „Silniejszy wschód sojuszu”, *Rz* z 2 kwietnia 2014 r.; M. Magierowski, „Z groźną miną, na paluszkach”, *Rz* z 8 września 2014 r.; R. Kupiecki, „NATO w czasach tryumfalizmu Kremla”, *Rz* z 6 października 2014 r.

sukcesu, bez przekonania, że osiągnięto cele postawione przed misją w połowie poprzedniej dekady³⁸. Wychodził, ponieważ nie mógł tam tkwić bez końca. Być może właśnie afgańskie doświadczenie sprawiło, że w Newport nie podjęto decyzji o jego zaangażowaniu w jakiegokolwiek formie w walkę przeciwko „Państwu Islamskiemu”.

UE nadal przed lustrem. Pomimo ważnych wydarzeń, także w jej bezpośrednim otoczeniu, UE nadal koncentrowała się na sobie. Nawet nie na Europie, tylko na sobie samej, to znaczy na problemach instytucji, które zostały utworzone po to, aby służyć Europie i Europejczykom, ale w przedziwny sposób traciły swą dotychczasową funkcjonalność, swoją orientację na mandat pierwotny i podstawowy, a skupiały się na własnym wyglądzie bądź na tematach dla egzystencji Europy nieważnych. Wszakże nawet kryzys finansowo-gospodarczy w strefie euro wziął się z wad jej konstrukcji oraz ignorowania zagrożeń dla niej stwarzanych przez niektórych członków.

W 2014 roku niemalą część energii UE pochłaniała wymiana władz, czyli wyłanianie szefów głównych organów Unii. Zaczyna się to od wyborów do Parlamentu Europejskiego. W tym roku po raz pierwszy w historii tak silnie zaznaczyły swoją obecność w tym procesie i tak **licznie weszły do PE siły polityczne wobec UE silnie sceptyczne lub wręcz wrogie; niektóre z nich nieukrywające autorytarnych instynktów**³⁹. Nazwano je koalicją nieszczęśliwych, choć niemal każda z tych sił z poszczególnych krajów kontestowała UE z innych pozycji⁴⁰. Można wyodrębnić przynajmniej trzy główne źródła tej kontestacji. Po pierwsze, przewlekły kryzys gospodarczy i dotkliwie, oszczędnościowe programy wychodzenia z kryzysu, którego efektem jest wielkie i niemalejące bezrobocie. Po drugie, silne przeregulowanie integracji europejskiej wyrażające się w dążeniu do narzucania przez Komisję dyrektyw hamujących rozwój i konkurencyjność (centralizm biurokratyczny UE nie tylko hamuje innowacyjność, lecz także wykazuje barierę kompetencji). Po trzecie, skłonność do homogenizacji kulturowo-obyczajowej UE (praca nad „nowym Europejczykiem”) ze szkodą dla ustanowionej traktatem lizbońskim dewizy Unii – „zjednoczeni w różnorodności”. Zignorowanie przez unijnych przywódców – z Brukseli i stolic – sygnału ostrzegawczego, jaki stanowiły te wybory, będzie jedynie pogłębiać wystarczająco głęboki kryzys i wewnętrzne podziały Unii⁴¹ oraz prowadzić do dysfunkcyjności całej konstrukcji instytucjonalnej wobec jej oryginalnego powołania i obecnych wyzwań. Sporą część czasu i energii unijnym przywódcom zajęło wyłonienie przewodniczącego Komisji, którym pomimo silnego sprzeciwu Londynu przełamanego poważnym poparciem Berlina został „stary unijny wyjadacz” Jean-Claude Juncker z Luksemburga. Więcej nadziei – po szybkim uzgodnieniu – wiązano z wyborem polskiego premiera Donalda Tuska na prze-

³⁸ A. Rashid, „Afghanistan’s failed transformation”, *INYT* z 25 września 2014 r. Autor pisze o porażce zachodniego program transformacji w czterech dziedzinach: politycznej, militarnej, gospodarczej oraz stosunku sąsiadów do Afganistanu.

³⁹ „Orban the unstoppable”, *The Economist* z 27 września 2014 r.

⁴⁰ T. Garton Ash, „Alarm wyje, a Europa śpi”, *GW* z 28 maja 2014 r.; W. Gadomski, „Co wynika z euro-wyborów?”, *GW* z 29 maja 2014 r.

⁴¹ A. Higgins, J. Kanter, „Greek election reflects a deep divide in Europe”, *INYT* z 26 stycznia 2015 r.

wodniczącego Rady Europejskiej, w czym wyraziła się nie tylko mocna pozycja Warszawy w UE, ale też scalanie obu części Europy po rozszerzeniowym zjednoczeniu zaledwie dziesięć lat wcześniej. „Człowiekiem Europy” z Warszawy nie stał się typowany wcześniej na stanowisko szefa unijnej dyplomacji Radosław Sikorski⁴², lecz mający także mocną pozycję na europejskiej scenie szef polskiego rządu.

Ze strefy euro płynęły niejednoznaczne sygnały. Nadal jednak unijny PKB był niższy niż w 2008 roku, ostatnim przed kryzysem. Łączna gospodarka strefy euro pozostawała w stagnacji, bezrobocie nie malało. Dobrym sygnałem było wychodzenie z kryzysu kilku państw „południa”, zwłaszcza Grecji, Hiszpanii czy Portugalii, ale duże gospodarki strefy pozostawały w bezruchu, a nawet w tych krajach rósł dług publiczny, zwłaszcza we Francji. Dotychczasowe decyzje w Eurolandzie były bardziej „gaszeniem pożaru”, niż budowały podstawy gospodarczej odnowy Europy po spustoszeniach kryzysu z lat 2009–2012⁴³. Jednak to lepsza kondycja strefy euro sprawiła, że zwycięstwo w Grecji mocno lewicowej koalicji SYRIZA (koniec stycznia 2015 roku), która zapowiadała odrzucenie dyktatu Brukseli i Berlina (czyli nacisku na reformy i oszczędzanie), nie wywołało żadnej paniki ani na rynkach, ani w samej Brukseli. Już zdążono się oswoić z perspektywą wyjścia Grecji ze strefy euro lub też niezbyt wierzone w radykalny populizm partii, które sformowały rząd. Jak zresztą pisano, nawet jeśli zrozpaczonym Grekom, którzy wykluczali zresztą porzucenie euro, Unia złagodzi warunki wychodzenia z kryzysu, to nie będzie to mogło oznaczać zrezygnowania z reform oraz eliminacji oszustw podatkowych, korupcji, nepotyzmu i wszechobecnych układów, które doprowadziły do zapaści finansów i gospodarki tego kraju⁴⁴. Bezsprzecznym przejawem żywotności strefy euro i jej dobrych perspektyw było też przystąpienie Litwy, jako dziewiętnastego członka strefy, od 1 stycznia 2015 roku. Litwini podkreślali dwa powody swej decyzji: lepszy fundament dla stabilnego rozwoju gospodarczego oraz wzmocnienie ogólnego bezpieczeństwa państwa, zwłaszcza wobec Rosji⁴⁵.

Wojna na wschodzie Europy podkreśliła **atrofię unijnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa**. Pierwsze sankcje wobec Rosji były bardzo ograniczone, wręcz symboliczne (zamrożenie kont i zakaz wjazdu do UE dla 33 rosyjskich oficjeli). Gdyby nie dramat lotu MH17 z 17 lipca, nie byłyby znacząco mocniejsze, co równałoby się kompromitacji UE. To prawda, państwom Unii trudniej było się decydować na sankcje niż Stanom Zjednoczonym z uwagi na zakres obrotów i interesów, związane z sankcjami straty, silniejszą pozycję gospodarczą Rosji wobec Unii. Chodzi jednak o znacznie więcej niż sankcje⁴⁶. Także o wewnętrzne podziały w Unii na tym tle (w tym całkowity rozpad Grupy Wyszehradzkiej) oraz zupełne wypchnię-

⁴² C. Wergin, „Europe’s man in Warsaw”, *INYT* z 3 czerwca 2014 r.

⁴³ L. Baj, „Europa ucieka kryzysowi”, *GW* z 12 maja 2014 r.; A. Rzońca, P. Ciżkowicz, „Dlaczego strefa euro tkwi w stagnacji”, *Rz* z 27 października 2014 r.

⁴⁴ „Greece’s agonized cry to Europe. Editorial”, *INYT* z 26 stycznia 2015 r.

⁴⁵ H. Kozieł, „Znak Pogoni wreszcie zagościł na wspólnej europejskiej walucie”, *Parkiet* z 15 grudnia 2014 r.; M. Charrel, „La Lithuanie fait son entrée dans la zone euro”, *Le Monde* z 2 stycznia 2015 r.

⁴⁶ G. Hewitt, „Ukraine crisis: The weakness of Europe”, BBC News. Europe z 24 marca 2014 r.; W. Gadowski, „Długi marsz skuteczniejszy niż sankcje”, *GW* z 20 marca 2014 r.; R. Kuźniar, „Unia może stawić czoło Rosji”, *Rz* z 21 listopada 2014 r.

cie UE z poszukiwań rozwiązania dla problemu stworzonego przez Moskwę na rzecz duetu francusko-niemieckiego znanego ze swych sympatii dla Rosji. Zamiast aktywnej postawy wysokiego przedstawiciela UE ds. polityki zagranicznej i bezpieczeństwa wspieranej przez całą Unię (Radę) doszło do ześlizgnięcia się roli UE w tym konflikcie w tak zwany format normandzki, który – jak pokazały to spotkania w jego ramach od czerwca do stycznia – okazał się zupełnie jałowy, a dla wizerunku Unii wręcz szkodliwy. Co więcej, główne mocarstwa Unii zdecydowały o zastąpieniu Catherine Ashton osobą równie mało znaną i doświadczoną (a przy tym wyrozumiałą wobec Rosji), co w ich intencji miało gwarantować drugorzędną rolę CFSP w europejskiej polityce na rzecz prymatu ich samych. Warto przy tym zauważyć, że wojna za miedzą UE nie stała się przedmiotem troski czy działań w ramach Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Było to najbardziej przekonującym dowodem abdykacji ambicji Unii w tej sferze, z takim rozgłosem objawianych jeszcze dziesięć lat wcześniej. To również zasługa unijnych mocarstw, które nie chciały słyszeć nawet o wszczęciu prac nad nową unijną strategią bezpieczeństwa (poprzednią przyjęto w 2003 roku)⁴⁷.

Słabość UE w zakresie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa była również pochodną braku współpracy w tej sferze unijnych mocarstw oraz ich różnej sytuacji w Unii i wobec Unii. W ogólnym głębokim kryzysie znajdowała się Francja, państwo niegdyś definiujące i inspirujące międzynarodowe ambicje Europy⁴⁸. Wielka Brytania Camerona weszła w logikę *Brexit* i naturalnie sytuowała się w wojowniczej opozycji wobec UE, w tym polityki zagranicznej i bezpieczeństwa⁴⁹. Największy niepokój w niektórych krajach Unii budziła dość dwuznaczna rola Niemiec w nowej sytuacji Unii Europejskiej. Z uwagi na słabość Paryża i Brukseli oraz odwrót Londynu to Berlin stał się w oczach wielu stolicą Europy. Dla polityków i obserwatorów wojna na wschodzie Europy ujawniła dokonującą się od pewnego czasu **zmianę paradygmatu niemieckiej polityki zagranicznej**. Hans Kundnani, wybitny znawca problemu, uważa, że w nowej, pozimnowojennej sytuacji interesy Niemiec w coraz mniejszym stopniu są związane z Zachodem (brak zagrożenia ze strony Rosji czyni zbędnym parasol USA), a nawet z UE, wobec której Berlin pozostaje jeszcze formalnie lojalny, w coraz większym stopniu zaś z państwami, które są niezbędne dla wzrostu gospodarczego Niemiec (eksportu), czyli z Rosją – ze względu na import surowców – oraz z Chinami – eksport dóbr konsumpcyjnych i inwestycyjnych. W największym skrócie: dominacja Niemiec w UE powoduje, że Unia w stosunkach zewnętrznych jest coraz bardziej zależna od postawy Berlina, staje się zakładnikiem jego gotowości do działania lub bierności, co pokazał właśnie konflikt na wschodzie Europy. Na szczęście dla Europy kanclerz Merkel zdecydowała się

⁴⁷ R. Kuźniar, „Wzlot i upadek Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony”, *Bezpieczeństwo Narodowe*, październik–grudzień 2014.

⁴⁸ P. Krugman, „Fall of France”, *INYT* z 28 sierpnia 2014 r.

⁴⁹ E. Albert, „Londres pris dans l’engrenage du ‘Brexit’”, *Le Monde* z 1 lipca 2014 r.; J. Zielonka, „Cameron jest nieobliczalny” (rozmawiał J. Bielecki), *Rz* z 5 listopada 2014 r.

w końcu na stanowczość wobec Rosji (i mocniejsze sankcje) i to od niej zależy, jak długo Unia pozostanie pryncypialna w stosunkach z Moskwą⁵⁰.

Czas kryzysu, wyzwń oraz zmiany warty na szczytach unijnych instytucji niósł ze sobą sporo pomysłów na „nowe otwarcie”, na podjęcie wysiłku rewitalizującego europejski projekt, który w ostatnich latach stracił wiele ze swego blasku, atrakcyjności i legitymizacji. I to nie tylko w oczach ludzi młodych, a więc niepamiętających trudnego czasu, w jakim powstawała Wspólnota, i wielkości samego projektu, który tak zasadniczo odmienił oblicze wykrwawionej wojnami Europy. Wiele z tych pomysłów, zbiorowych czy autorskich, zasługiwało na uwagę, choć trudno orzec, czy staną się treścią procesu integracyjnego⁵¹. Jednak problem Europy leży dzisiaj gdzie indziej. W pewnej mierze jest to wkroczenie sporej jej części w to, co Judy Dempsey trafnie nazywa „strefą samozadowolenia i komfortu”, która pozbawiła Europejczyków zdolności do samodzielności, czasem wyrzeczeń, podejmowania trudnych decyzji. Liczą się doraźnie pojmowane interesy i wygoda⁵². Dalej poszedł **papież Franciszek w swych dwóch przenikliwych przemówieniach** wygłoszonych w Strasburgu 25 listopada 2014 roku, w Radzie Europy i w Parlamencie Europejskim. Dla niego problem Europy leży w porzuceniu przez nią swych cywilizacyjnych, duchowych korzeni, do których należy chrześcijaństwo. Egoizm i indywidualizm Europejczyków czyni z nich monady oderwane od kontekstu społecznego i antropologicznego, pozbawione troski o swoją indywidualną i zbiorową tożsamość, która jest warunkiem ich przetrwania, przetrwania Europy. Stąd Europa, poddająca się przy tym idei nowego politycznego nominalizmu homogenizującej jej różnorodność, a co za tym idzie – żywotność, „robi wrażenie zmęczenia i starzenia się – babci już bezpłodnej i nietętniącej życiem”. Drzewo, które traci swe korzenie, staje się puste i obumiera, gałęzie opadają⁵³.

WOJNA HUNTINGTONA Z BLISKIEGO WSCHODU WKRACZA DO EUROPY

Tytuł jednego z rozdziałów znanej książki Samuela Huntingtona *Zderzenie cywilizacji i kształt ładu światowego* (1996) brzmi: „Krwawe granice islamu”. Autor, opierając się na bogatym materiale historycznym, wyjaśnia przyczyny konfliktowości stosunków wyznawców islamu z ich sąsiadami od Azji Wschodniej przez

⁵⁰ F. Lemaitre, „La capitale de l’Allemagne est devenu celle de l’Europe”, *Le Monde* z 2 maja 2014 r.; K. Rak, „Niemcy przestają być Zachodem”, *Rz* z 13 maja 2014 r.; R. Sikorski, „Bez Niemiec trudno działać” (rozmawiali J. Bielecki, J. Haszczyński, A. Stankiewicz), *Rz* z 22 maja 2014 r.; H. Kundnani, „Leaving the West behind. Germany looks East”, *Foreign Affairs*, styczeń–luty 2014.

⁵¹ Np. *Ideas for Europe’s New Leadership. A Transatlantic Perspective*, GMF Paper Series, październik 2014; P. Świeboda, „Beyond defence of the status quo!”, *Review 2014 – Aussenpolitik Weiter Denken* z 18 maja 2014 r.

⁵² J. Dempsey, „Samozadowolenie i europejska strefa komfortu” (rozmawiał Wojciech Przybylski), *Res Publica Nowa* z 20 maja 2014 r., publica.pl.

⁵³ Zdaniem papieża Franciszka „utrzymanie w Europie żywej demokracji wymaga unikania wielu »globalizujących sposobów« rozważania rzeczywistości: angelicznych puryzmów, dyktatury relatywizmów, fundamentalizmów antyhistorycznych, etycyzmów bez dobroci, intelektualizmów pozbawionych mądrości”.

Środkową, Bliski Wschód, Afrykę po Europę. Oprócz czynników endogenicznych, związanych z samą religią i typem kultury społecznej (religia miecza, absolutyzm, nieprzenikalność), która z niej wyrasta, w czasach współczesnych doszedł także imperializm Zachodu oraz jego przewaga rozwojowa, która uzależniła odeń na różne sposoby kraje muzułmańskie⁵⁴. Pierwszą „wojną cywilizacji” w Europie po zimnej wojnie była dla Huntingtona wojna w Bośni i Hercegowinie (1993–1995). Za jej ostatnią odsłonę uznałby zapewne zamach w Paryżu na początku stycznia 2015 roku.

Tymczasem wojna pojawiła się na rozległym obszarze zamieszkiwanym przez muzułmanów od Afganistanu po Mali i Nigerię. Tragiczną jej uwerturą był terrorystyczny megazamach w Nowym Jorku i Waszyngtonie 11 września 2001 roku. A potem już co kilka lat, a nawet częściej, podejmowane były zachodnie interwencje militarne, które były nierzadko przyczyną kolejnych, już wewnętrznych konfliktów. Zaczęło się od amerykańskiej inwazji na Afganistan (październik 2001 roku) w celu pochwylenia przywódców Al-Kaidy, organizatorów tego zamachu, która zamieniła się w długotrwałą wojnę i operację stabilizacyjną z udziałem NATO i wielu innych krajów, formalnie zakończoną w grudniu 2014 roku; przynosząc niepoliczalne ofiary. Zaraz potem była oparta na fałszywych przesłankach agresja USA i kilku innych państw zachodnich na Irak (marzec 2003 roku). Obalono państwo (nie tylko reżim Husajna), śmierć poniosło około pół miliona osób, po wyjściu Amerykanów (2010) Irak stał się państwem upadłym⁵⁵, co stworzyło szansę dla ekspansji „Państwa Islamskiego” na jego terytorium. Libia stała się modelowym państwem upadłym ze wszystkimi nieszczęściami, które temu towarzyszą, w wyniku interwencji Francji i Wielkiej Brytanii wspomaganiej przez USA i kilka państw zachodnich (pod szyldem NATO) oraz obalenia rządów pułkownika Kaddafiego⁵⁶. Broń z Libii posłużyła dżihadystom do wojny w Mali (konieczna operacja militarna Francji i UE, aby uratować legalny rząd kraju). Zachód, zwłaszcza Francja, zaangażował się także w obalenie rządu al-Asada w Syrii, „tak z rozpędu” na fali „arabskiej wiosny” w 2011 roku. Zajęte przez popieranych przez Zachód powstańców antyasadowskich terytorium zostało następnie przejęte przez dżihadystów, którzy utworzyli tam tak zwane Islamskie Państwo Lewantu i Iraku (ISIL), od połowy 2014 roku – „Państwo Islamskie”. Stabilność i integralność państwowa została zachowana tam, gdzie w kontekście „arabskiej wiosny” nie doszło do militarnej interwencji Zachodu, to jest w Egipcie i Tunezji. W styczniu 2015 roku w Jemenie, będącym obiektem długotrwałej operacji antyterrorystycznej USA, władzę przejęli szyicy rebelianci...

Ocena zachodnich interwencji ostatnich lat była przedmiotem wielu analiz i artykułów, a to przede wszystkim w związku z zakończeniem ISAF w Afganistanie oraz pojawieniem się „Państwa Islamskiego” na gruzach części Iraku. Amerykański

⁵⁴ S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. H. Jankowska, Muza, Warszawa 1997, zwłaszcza s. 389–405.

⁵⁵ T. Otłowski, „Irak – początek rozpadu państwa?”, FAE Policy Paper 2014, nr 17 z 16 czerwca 2014 r.

⁵⁶ M. Zawadzki, „Libia upada jak domek z kart”, *GW* z 7 sierpnia 2014 r.; „Libia. The next failed state”, *The Economist* z 10 stycznia 2015 r.; „That it should come to this”, ibidem. Autorzy tych materiałów zapomnieli dodać, że upadek Libii jako państwa blisko już z Zachodem współpracującego jest rezultatem zachodniej interwencji zbrojnej z marca–października 2011 r.

periodyk *Foreign Affairs* poświęcił temu zagadnieniu blok sześciu tekstów zatytułowany „What we have learned? Lessons from Afghanistan & Iraq”⁵⁷. Rzeczywiście, te lekcje pozostawały zagadką, w stosunkowo krótkim czasie bowiem, od Kosowa po Libię i Syrię, zostało w tym względzie popełnionych tyle błędów, że można było stracić wiarę w inteligencję Zachodu, w jego zdolność do uczenia się, wyciągania wniosków i niepopelniania kolejnych, kosztownych dla narodów uszczęśliwianych oraz dla samego Zachodu grzechów i błędów. Jest o tym mowa stale na łamach *Rocznika Strategicznego*, także w tej edycji. W tym miejscu warto krótko wskazać na kilka z nich: 1) dalece niewystarczające rozpoznanie sytuacji w miejscu, w którym decydowano się interweniować (zawsze interweniowano na podstawie białoczarne obrazu wytwarzanego najczęściej przez media i usłużnych ekspertów); 2) nadmierne poleganie na sile militarnej jako środka „załatwienia sprawy”, co powodowało nieproporcjonalne straty ludzkie i materialne, utrudniając przywrócenie stabilności i pokoju; 3) niechęć do szukania kompromisu i rozwiązań politycznych z udziałem tych, którzy byli uważani za winnych sytuacji stanowiącej uzasadnienie interwencji (interwencja była świadomie połączona z *regime change*); 4) towarzyszące interwencji (następujące po niej) długotrwałe operacje „budowania państwa” (*nation building*), które ignorowały często lokalne tradycje i struktury, były próbą mechanicznego przeniesienia zachodnich wzorców, uprzywilejowywały określone grupy społeczno-narodowe czy polityczne i wymagały używania siły wobec przeciwników obcych wzorów i obecności, uzależniały od długotrwałej pomocy Zachodu. Było tych błędów znacznie więcej, związanych nierzadko z arogancją, nadmierną pewnością siebie, poczuciem bezkarności, interesami poszczególnych środowisk polityczno-biznesowych, ideologią („liberalnego interwencjonizmu”), nadmiarem dobrych intencji i przeświadczeniem, że zachodnie recepty są najlepsze na wszystko, oraz interesami strategicznymi czy gospodarczymi (ropa)⁵⁸.

O zdolności do uczenia się na własnych błędach będzie **świadczą złożona operacja militarna przeciwko kalifatowi zwanemu Państwem Islamskim**, utworzonemu przez dżihadystów, którzy z łatwością weszli w próżnię pozostawioną w zdewastowanym wcześniej wojną Iraku oraz „wyzwolonej” przez popieranych z zewnątrz (zwłaszcza przez Francję, Turcję i Arabię Saudyjską) powstańców w Syrii. „Państwo Islamskie” jest szczególnie okrutną i niehumanitarną formą islamskiego dżihadu, wsławioną masowym zabijaniem „innych” muzułmanów i niewiernych, torturami, gwałtami i niewolnictwem seksualnym kobiet. Jednocześnie zaskakującym fenomenem, który mu towarzyszy, jest znaczący udział bojowników pochodzących ze społeczności islamskich żyjących w Europie, najczęściej już trzeciego pokolenia imigrantów. Pojawiło się zatem uzasadnione podejrzenie, że ci bojownicy po powrocie do Europy lub nawet nie wyjeżdżając na dżihad, lecz pod wpływem jego antyzachodniej ideologii, będą podejmować akcje terrorystyczne na terenie krajów zamieszkania. W niemałym stopniu składnikiem owej ideologii jest chęć zemsty za interwencje zachodnie w świecie islamu ostatnich kilkunastu lat. Państwa zachod-

⁵⁷ *Foreign Affairs*, listopad–grudzień 2014.

⁵⁸ R. Kuźniar, „Jądro ciemności”, *GW* z 3–4 stycznia 2015 r.

nie (USA, Francja, Wielka Brytania) postanowiły ponownie się zaangażować militarnie w powstrzymanie ekspansji kalifatu. Było to nieuniknione. Osłabione wcześniej Irak i Syria nie byłyby w stanie sobie z tym nowym zagrożeniem poradzić, a mogło się ono rozprzestrzenić na inne państwa regionu. Początkowo ograniczono się do ataków z powietrza, co spowodowało poważne straty ludzkie wśród dżihadystów⁵⁹. W końcu stycznia w Waszyngtonie zapadła decyzja, aby posłać tam sporą grupę instruktorów z wojsk specjalnych, co sygnalizowało możliwość ich wchodzenia w akcje bojowe (misja lądowa). Jeśli nie będą temu towarzyszyć rozsądne kroki na rzecz stabilizacji politycznej, to obecne walki mogą się przerodzić w kolejny, przewlekły i krwawy konflikt w rodzaju Afganistanu czy Iraku (na przykład pozostająca w ideologicznym ferworze Francja dąży do obalenia al-Asada, wobec czego Amerykanie zachowują w tej chwili wstrzeźliwość). Uspokojeniu sytuacji w regionie nie służyła kolejna pacyfikacja Gazy, która pociągnęła za sobą nieproporcjonalnie wielką liczbę ofiar cywilnych⁶⁰, oraz trudność Zachodu ze znalezieniem rozsądnego, całościowego (nieograniczonego tylko do jego programu nuklearnego) podejścia do Iranu, który przecież mógłby się stać wartościowym jego partnerem w tej części świata⁶¹.

Ohydny mord terrorystyczny w Paryżu na początku stycznia 2015 roku dramatycznie „odświeżył” Huntingtona i jego frazę o „krwawych granicach islamu”. Francja i znaczna część wolnego świata uznała to za zamach na wolność słowa, za zamach na zasady demokracji i podstawy republiki, Republiki Francuskiej. Zaczęto się także zastanawiać nad mechanizmem przechodzenia fundamentalizmu islamskiego w polityczny radykalizm, a następnie terroryzm. Owszem, część przyczyn tkwi w istocie tego systemu religijno-politycznego, w jego absolutystycznej i wojowniczej w sensie religijnym naturze, która ujawnia się na styku z innymi religiami i kulturami. Trzeba przecież w tym kontekście pamiętać o krwawych walkach toczących się pomiędzy różnymi odłamami islamu, podobnie jak w chrześcijańskiej Europie XVI i XVII wieku. Przypadek Francji i samego zamachu jest bardzo specyficzny, a zarazem ujawnia pewne składniki i aspekty wychodzące poza granice Francji i występujące także w innych państwach Europy. To ważne, bo trzeba będzie umieć znaleźć na to wyzwanie odpowiedź, która nie będzie pachnieć islamofobią, ale nie pozwoli jednocześnie społeczności islamskiej zamieszkującej Europę naruszać zasad demokracji i praw człowieka, tak jak są one definiowane w poszczególnych krajach kontynentu, oraz stanowić oparcia dla grup i osób, które z pobudek religij-

⁵⁹ P. Jendroszczyk, „Islamiści maszerują na Bagdad”, *Rz* z 12 czerwca 2014 r.; J. Solana, „Bliski Wschód w ogniu”, *Rz* z 27 czerwca 2014 r.; M. Garztecki, „Dżin uwolniony”, *Rz* z 30–31 sierpnia 2014 r.; D. Motadel, „The ancestors of ISIS”, *The New York Times* z 24 września 2014 r.; B. Hubbard, A. Barnard, „Clashing goals in Syria strikes bedevil Obama”, *INVT* z 25 września 2014 r.; A. Thompson, J. Suri, „How America helped ISIS”, *INVT* z 1 października 2014 r.

⁶⁰ H. Jaffiol, H. Sallon, „Guerre de Gaza: le droit international à été violé”, *Le Monde* z 23 sierpnia 2014 r.; E. Keret, „Chcesz pokoju? Do gazu!”, *GW* z 9–10 sierpnia 2014 r.; M. Zawadzki, „Gwiazda Dawida na czołgu”, *ibidem*. W tym kontekście zdumienie budzi sprzeciw USA i Izraela wobec przystąpienia Palestyny do statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego (notabene, oba te państwa nie są jego stronami).

⁶¹ R. Stefanicki, „Wielka gra irańskich ajatollahów”, *GW* z 30 czerwca 2014 r.; R. Cohen, „Iran, the thinkable ally”, *INVT* z 2 października 2014 r.

nych chcą się uciekać do metod walki zbrojnej. Musi przy tym zastanawiać i niepokoić bierność i obojętność pozostałej części („większości”) świata islamu wobec tego rodzaju postaw i aktów⁶². Wojna z opisywanej przez Huntingtona Bośni przysłała do Francji w tym sensie, że amunicja, której użyli zamachowcy, właśnie stamtąd pochodziła, a sam kraj stał się skupiskiem islamskich radykałów⁶³.

Co się tyczy samej Francji i zamachu na *Charlie Hebdo*, to z grubsza rzecz biorąc, było to rezultatem nałożenia się trzech grup czynników: po pierwsze, szybko rosnącej, a jednocześnie mającej trudności z integracją we Francji społeczności islamskiej (ok. 6 mln osób), która czuje się „narodem drugiej kategorii”, po drugie, zderzenia dwóch wartości – ochrony uczuć religijnych i swobody wypowiedzi *à la française* (zgodnie z deklaracjami autorów gazety: wolność bez prawa do obrażania innych nie jest wolnością) oraz, po trzecie, dość gwałtownego w ostatnich latach wzrostu militarnej aktywności Francji na obszarze islamu – Libia, Mali, Syria – co budziło krytykę wśród muzułmanów⁶⁴. Przed skutkami „demokratycznego militarizmu” Francji, którymi mogą być zamachy na ludzi i obiekty, przestrzegał kilka miesięcy wcześniej były minister spraw zagranicznych i premier Dominique de Villepin⁶⁵. Dalece nie wszyscy podzielali też stosunek do gazety wyrażany po zamachu w sloganie „je suis Charlie”. Papież Franciszek powiedział, że nie należy obrażać niczyich uczuć religijnych ani z nich drwić. Ks. Tomáš Halik, znakomity czeski filozof, napisał, że „jeśli prezydent Hollande określa redaktorów »Charlie Hebdo« mianem »naszych bohaterów«, to odsłania nie tylko płytkość i pustkę własną, lecz też kultury politycznej, którą reprezentuje”. Karykatury *Hebdo* były dla ks. Halika naruszeniem podstawowej wartości naszej kultury, którą jest szacunek dla drugiego człowieka. Halik przyznawał się do innej niż *Hebdo* twarzy naszej kultury, tej, w której jest humor i ironia, która nie rezygnuje z polemiki, ale też „odrzuca wulgarne przejawy braku szacunku, i którą mierzi dolewanie oliwy do ognia nienawiści”. Trzeba unikać skrajności, w tym „gloryfikacji dekadencji i cynizmu jako symbolu naszej kultury i naszej wolności”, dodawał. W podobnym tonie pisał znany profesor Oksfordu, Europejczyk i muzułmanin zarazem, Tariq Ramadan: „gazeta była w błędzie, gdy publikowała karykatury proroka, bo obrażała społeczność już i tak stygmatyzowaną”. Wytykał też podwójny standard zachodniej opinii publicznej, która rozpacza nad śmiercią dwunastu osób zabitych w redakcji gazety, a ignoruje zupełnie śmierć setek osób, które jednego dnia giną od zachodnich bomb w Iraku czy Syrii⁶⁶.

⁶² A. Kizilkaya, „Religia muzułmańska nie wymaga modernizacji” (z szefem Rady Muzułmańskiej w Niemczech rozmawiał P. Jendroszczyk), *Rz* z 15 stycznia 2015 r.

⁶³ M. Kokot, „Bałkański trop »Charlie Hebdo«”, *GW* z 23 stycznia 2015 r.

⁶⁴ B. Barthe, „’Charlie’, une ‘blessure arabo-française’”, *Le Monde* z 15 stycznia 2015 r.; A. Hall, „Końca dziejów nad Sekwaną nie będzie”, *Rz* z 13 stycznia 2015 r.

⁶⁵ D. de Villepin, „Cessons ces guerre suicidaires et donnons en fin une chance à la paix!”, *Le Monde* z 1 października 2011 r.

⁶⁶ T. Halik, „Dlaczego nie jestem Charlie”, *GW* z 17–18 stycznia 2015 r.; „The Muslim response. When nuance is hard to hear”, *The Economist* z 17 stycznia 2015 r.; „First – and last – do no harm”, *The Economist* z 24 stycznia 2015 r.

AZJA – CHINY ROSNĄ Z UMIAREM

Po kilku próbach bardziej asertywnego zaznaczenia swojej mocarstwowej roli w regionie, które wzbudziły lęk sąsiadów, Chiny postanowiły ją umacniać przy użyciu środków kwalifikowanych jako *soft power*. Chciały w ten sposób zatrzeć złe wrażenie po wcześniejszym zaostrzeniu sporów z Filipinami i Wietnamem o wyspy na Morzu Południowochińskim; załagodzeniu uległ też spór o wyspy Senkaku/Diaoyu z Japonią. Ubiegły rok upłynął pod znakiem ofensywy Pekinu na rzecz tworzenia strefy wolnego handlu Azji-Pacyfiku, która mogłaby stanowić konkurencję wobec analogicznego pomysłu Stanów Zjednoczonych (Partnerstwa Transpacyficznego). Jej perspektywy były tym bardziej optymistyczne, że dla większości państw regionu z Japonią włącznie Chiny były partnerem handlowym numer jeden. Udało się zawrzeć wstępne porozumienia w tej sprawie z Australią i Koreą Południową⁶⁷. Przy okazji szczytu G-20 w Canberze chiński prezydent Xi Jinping starał się zaprezentować swój kraj jako dominującą siłę gospodarczą w Azji, która potrafi także szczerze inwestować w stabilność i rozwój regionu, mocarstwo, którego nie trzeba się obawiać⁶⁸. Podobny efekt miała przynieść gigantyczna inwestycja w nowy „jedwabny szlak”, czyli infrastrukturę połączeń Chin z Europą przez Azję Środkową. Wartościowym przejawem nowego poczucia odpowiedzialności Pekinu za problemy globalne było uzgodnienie w czasie spotkania Xi Jinping – Obama, w listopadzie 2014 roku, zobowiązania Chin do zatrzymania wzrostu emisji gazów cieplarnianych począwszy od 2030 roku oraz intensywnego rozwoju odnawialnych źródeł energii, co oznacza ich włączenie się po raz pierwszy w walkę o ochronę ziemskiego klimatu⁶⁹.

Bez wątplenia **Pekin swoją miękką strategią dążył do wypchnięcia Stanów Zjednoczonych z regionu**, najpierw w sferze gospodarczej, a długofalowo w sferze bezpieczeństwa. Było to czytelne dla wielu państw Azji, które nadal liczyły na Amerykę w obawie przed przejawami chińskiej hegemonii, a które były zawiedzione słabnięciem *pivot to Asia* zadeklarowanego przez prezydenta Obamę trzy lata temu. To prawdopodobnie z tego powodu Indie nowego premiera Narendry Modiego postanowiły wzmocnić więzi ze Stanami Zjednoczonymi. Jak pisali obserwatorzy, pierwsze 45 minut spotkania obu przywódców w New Delhi w styczniu 2015 roku poświęcone było właśnie Chinom. USA stały się pierwszym dostawcą broni i nowoczesnych technologii dla Indii. Pewnym problemem w stosunkach dwustronnych, przynajmniej obecnie, to znaczy w czasie kadencji Obamy, jest przestrzeganie praw człowieka, zwłaszcza kobiet, w Indiach oraz negatywny stosunek New Delhi do wysiłków na rzecz ochrony klimatu. Jednak zbliżenie USA–Indie staje się faktem,

⁶⁷ M. Kaczmarczyk, „Chiński prezydent zdobywa antypody”, *GW* z 18 listopada 2014 r.

⁶⁸ J. Perlez, „Asia’s ‘big guy’ spreads cash and seeks influence in Pacific region”, *INYT* z 22 listopada 2014 r.

⁶⁹ „U.S.–China climate accord offers new hope for planet. Editorial”, *USA Today* z 13 listopada 2014 r.; P. Krugman, „China, coal, climat”, *INYT* z 15–16 listopada 2014 r.

a głównym motywem dla obu stron jest imperatyw równowagi właśnie w kontekście wzrostu potęgi Chin⁷⁰.

Pozytywne zmiany w zachowaniu Chin były do tego stopnia zauważalne i kontrastowały z postawą Rosji, że w komentarzach międzynarodowych stawiano je za przykład Putinowi – właśnie jako przykład podejścia pewnego, asertywnego, ale też konstruktywnego i niekonfrontacyjnego wobec otoczenia⁷¹. Istotnie, zwłaszcza w stosunkach z USA Pekin starał się nie wzbudzać niepokoju, choć jego długofalowe cele były oczywiste. Sam Xi Jinping podkreślał, że konfrontacja między oboma mocarstwami byłaby katastrofą zarówno dla nich, jak i dla świata. Pekin nie zamierzał przy tym marnować szansy, jaką stwarzał głęboki kryzys w stosunkach Rosji z Zachodem, i przyjmował zabiegi Putina o pokazanie, że Moskwa nie została sama, że nie jest międzynarodowo izolowana. Ilustracją zacieśniania związków między azjatyckimi potęgami miała być wielka wizyta Putina w Chinach w maju 2014 roku, w trakcie której zawarto wiele porozumień gospodarczych, w tym ogromny kontrakt gazowy (na warunkach niezbyt korzystnych dla Rosji skłóconej z Zachodem). Oceny, jak dalece oba państwa są gotowe posunąć się w manifestowaniu „przyjaźni” dla przeciwwagi wobec Zachodu, pozostawały rozbieżne⁷². Podobnie niejednoznaczne oceny pojawiły się w odniesieniu do porozumienia państw BRICS o utworzeniu ich własnego banku, który byłby odpowiednikiem Banku Światowego i zarazem MFW. Sceptycyzm wobec roli nowego banku jako wyzwania dla dominującej roli Zachodu w światowych finansach brał się zarówno z wewnętrznych podziałów w łonie grupy BRICS, jak i innej niż w przeszłości pozycji MFW oraz Banku Światowego w globalnych finansach⁷³.

OVERVIEW OF INTERNATIONAL SITUATION – GLOBAL AND REGIONAL ASPECTS

2014 was a bad year in international relations. There are two dramatic events, two wars, behind such an unequivocal assessment. Criminal, bloody activity of the so-called Islamic State was the first one. IS has to be seen as a long-term consequence of the US war against Iraq and the wrong strategy used by the West in the conflict in Syria. However destructive and destabilizing for the area, its impact is simply a humanitarian disaster, and the cause of another wave of displacement and migration. It can be contained by governments from the region with a little support of the West, if the latter avoids the traditional sins and errors typical of its military interventions over the last 15 years. The second important event – the Russian aggression against Ukraine – is of strategic nature. Russia has been violating not only the UN Charter and undermining the logic and structure of the Euro-Atlantic order, based on the principles of the Helsinki Final Act, Paris Charter of New Europe, but also the whole tex-

⁷⁰ R. Cohen, „Asia’s American angst”, *INYT* z 16 października 2014 r.; „A new chapter for America and India. The Editorial”, *INYT* z 27 stycznia 2015 r.

⁷¹ „China’s lesson for Putin in how to do diplomacy”, *Financial Times* z 15 listopada 2014 r.

⁷² N. MacFarquhar, D.M. Herszenhorn, „Ukraine crisis pushing Putin toward China”, *INYT* z 19 maja 2014 r.; P. Jendroszczyk, „Przyjaźń po Ukrainie”, *Rz* z 20 maja 2014 r.

⁷³ W.M. Orłowski, „Przedwcześnie ogłoszony koniec świata?”, *Rz* z 18 lipca 2014 r.

ture of agreements, channels of cooperation and partnerships between the West (EU, NATO) and Russia, developed after the Cold War. In its bid to reconstruct a Soviet-like zone of influence, Moscow has been politically sliding back into the first half of the 20th century. It is worrying that the West, the EU in particular, is performing badly *vis-à-vis* this spectacular challenge to its own values, norms, and geopolitical interests. The much needed containment 2.0 policy is not working due to the climate of appeasement and the wish of many Western capitals to continue business as usual, which results in deep divisions within the EU as to how to cope with the “New Russia”. On the other side of the globe, China has been calmly and wisely advancing on its path to a superpower status.

Keywords: appeasement, containment, NATO’s strategic awakening, Western interventions, authoritarianism in Russia, European identity crisis, clash of civilizations, new Jagiellonian period in Poland, new Brezhnev’s doctrine, Russia’s aggression against Ukraine, Kremlin useful idiots